

WIENIEC-PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata roczna 900 Mkp. — kwartalna 230 Mkp. — Pojedynczy numer 20 Mkp.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 40 M za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 80 M.
Administracja i Redakcja: Kraków, ul. Kopernika 1.8, I. p. — Konto Pocztowej Kasy Oszez. Nr. 141.557

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

::: DBASZ o WŁASNY DOROBK, SKŁADAJ PIENIADZE :::
W POCZTOWEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI
otrzymasz 3 procent i pieniądze Two będą bezpieczne.

Każdej chwili i w każdym urzędzie pocztowym:
podnosić można po 5.000 mk dziennie, — wyż-
sze sumy — po wskazaniu urzędu pocztowego
w którym wypłata ma nastąpić.

Wszystkie Urzędy Pocztowe w Państwie wydają książeczki
Oszczędnościowe.

Projekt nowej ustawy gminnej.

(Dokończenie).

O odpowiedzialności porządkowej i dyscyplinar-
nej członków Zarządu gminnego i sołtysów.

Art. 98. Członek Zarządu gm., sołtys lub jego
zastępca, który w służbie lub poza służbą narusza
obowiązki swego stanowiska i urzędu, podlega
odpowiedzialności porządkowej lub dyscyplinar-
nej w miarę tego, czy chodzi o lżejsze lub cięż-
sze naruszenie obowiązków.

Art. 99. Kary porządkowe są:

- 1) upomnienie;
- 2) kara pieniężna do 500 marek.

Kary dyscyplinarne stanowią:

- 1) kara pieniężna ponad 500 do 5.000 marek;
- 2) złożenie z urzędu.

Wymiar kary zależy, pomijając rodzaj naru-
szenia obowiązków służbowych, od stopnia winy
tudzież dotychczasowego zachowania się winno-
go.

Art. 101. Prawo nakładania kar porządko-
wych na ławników, jak niemniej na sołtysa (jego
zastępcę), jako podwładny organ wójta w spra-
wach administracji gminnej (Art. 95 ustęp 1)
przysługuje wójtowi.

Prawo natomiast nakładania kar porządko-
wych na wójta jako organ samorządu gminnego
i sołtysa (jego zastępcę), jako organ samorządu
gromadzkiego, iak również prawo nakładania na

ЛННБ України ім. В. Стефаника



01514754R

nień obywateli naraz oraz na ławników kar dyscyplinarnych przysługuje Wydziałowi Powiatowemu.

Od orzeczeń wójta (ustęp 1) wolno się odwołać do Wydziału Powiatowego, który rozstrzyga ostatecznie; od orzeczeń zaś tego ostatniego, wydanych przezeń jako władzę orzekającą I instancji (ustęp 2) do Wydziału Wojewódzkiego.

Władzom dyscyplinarnym wolno nakładać kary porządkowe lub dyscyplinarne.

Art. 102. Starosta ma prawo pociągać wójta do odpowiedzialności porządkowej za niedbałe lub opieszale załatwienie spraw administracji państwowej tudzież oporne zachowanie się względem zleceń i zarządzeń władz państwowych (Art. 62.).

Takie samo prawo przysługuje wójtowi w stosunku do sołtysa (jego zastępcy) odnośnie do spraw administracji państwowej, które sołtys załatwi jako podwładny organ wójta (ustęp 1 art. 95).

Gdy wskazane w ustępie 1 i 2 naruszenie obowiązków powtarza się częściej lub gdy wskutek jednego z nich interes Państwa został narażony na szkodę, winien Starosta po przeprowadzeniu dochodzenia przekazać sprawę Wydziałowi Powiatowemu z wnioskiem pociągnięcia obwinionego do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Od orzeczeń Starosty wolno w terminie 14-dniowym, licząc od dnia następnego po dniu doręczenia odwołać się do Wojewody, od orzeczenia zaś wójta (ustęp 2) w tym samym terminie do Starosty. Orzeczenia te są ostateczne.

Od orzeczenia Wydziału Powiatowego, wydanego w myśl ustępu 3, może zarówno obwiniony, jak i Starosta z powodu orzeczenia o winie i karze odwołać się w terminie wyżej wskazanym do właściwej Komisji Dyscyplinarnej, czynnej przy Województwie dla spraw dyscyplinarnych funkcjonariuszy państwowych.

Dalsze paragrafy mówią o zawieszeniu w urzędowaniu.

O nadzorze Państwa nad gminami i gromadami.

Władze nadzorcze winny czuwać nad tem, aby organa gminy i gromady:

1) nie przekraczały swego zakresu działania i nie naruszały ustaw;

2) wypełniały obowiązki publiczne, jakie na gminy lub gromady nakładają ustawy.

W celu wykonania powyższego nadzoru władzom nadzorczym przysługuje prawo kontrolowania działalności organów gmin i gromad przez badanie aktów, dokonywanie rewizji gminnych i gromadzkich urzędów oraz kas, jak również prawo żądania od tych organów potrzebnych wyjaśnień.

Art. 111. Wydział Wojewódzki (art. 117) ma prawo zarówno z własnej inicjatywy jak i na wniosek Wydziału Powiatowego rozwiązać z ważnych powodów Radę gminną z pozostawieniem lub też jednocześnie złożeniem z urzędu także Zarządu gminnego.

Radni, a w wypadku jednoczesnego złożenia z urzędu Zarządu gminnego także członkowie Zarządu tracą urząd z chwilą zawiadomienia ich o rozwiązaniu. Przeciw rozwiązaniu nie przysłu-

HELENA SOLTYSOWA.

Tajna szkółka.

(Ciąg dalszy).

Na ostatek występują dzieci, a ich podarek zda się, że najwięcej cieszy młodziana.

To pięknie oprawne „Dzieje Śląska“ Konecznego i Grabińskiego „Historja Polski“. Oddały mu to i usunęły się na swe miejsca, a Orlik zaczyna liczyć ich jasne i ciemne główki.

Hej! było ich przed rokiem ośm, a dzisiaj przeszło dwadzieścia!...

Młodzieniec zdumionymi oczyma patrzy na Hetmanika, bo i wśród jego towarzyszy, widzi nowe, nieznane sobie twarze.

Wzruszony do głębi, nie umiejący jeszcze mówić, bo odwykł od tego we więzieniu, stoi i patrzy tylko, patrzy!

Na środek izby wystąpił teraz Hetmanik. Tak, samo, jak i przed rokiem trzymał książkę w ręce, ale był jakoś zmieniony. Zdawało się, jakby się postarzał, ale równocześnie i wypiękniał, w spo-

kojnej twarzy górnika malowała się jakaś wielka miłość, a w ciemnych, trochę zapadłych, oczach migotał ogień zapału.

Orlik stoi na dawnym miejscu koło drzwi... Twarz jego nabiera niezwykłego blasku, oczy zadumione patrzą znowu gdzieś w dal.

Nagle drgnął całym ciałem, a na twarzy jego odbiło się zdumienie.

Tak jak przed rokiem, usłyszał poza drzwiami szelest. Ktoś lkał w ciemnej sionce.

Orlik otworzył drzwi na oścież i oczom zgromadzonych ukazała się znowu Agnieszka. Orlik silnem ramieniem wprowadził ją do wnętrza izby, górnicy spojrzeli na nią ze zdziwieniem, zgromadzone tu dzieci z pewnym przestachem, a Hetmanik, mimowoli prawie cofnął się wstecz i osłupiałemi oczyma spoglądał na lkającą.

— Czego chcesz? — pociós przyszła tu? — zapytał surowo Józef. — Czyś przyszła znowu zdradzić?

Dziewczyna nagle zaprzestała płakać, głowę swą odrzuciła wstecz, twarz jej jak pod uderzeniem policzka oblała się rumieńcem i osłupiałym wzrokiem powiodła dokoła.

guje Radzie, względnie Zarządowi gminnemu, żaden środek prawny.

W terminie najdłuższej trzech miesięcznym, licząc od dnia rozwiązania, muszą być zarządzane nowe wybory.

Powyższe postanowienia stosują się analogicznie także do Rady gromadzkiej i sołtysa (jego zastępcy) w gromadach z Radami gromadzkimi.

O prawie odwołania.

Art. 113. Od zarządzeń (orzeczeń, uchwał) Wydziału Powiatowego, wydanych z mocy prawa nadzoru w sprawach administracji gminnej lub gromadzkiej, przysługuje organom gminy, względnie gromady, odwołanie do Wydziału Wojewódzkiego.

Od zarządzeń, wydanych w tych sprawach przez Wydział Wojewódzki w I instancji, jak nie mniej i jego rozstrzygnięć, wskutek odwołania niema dalszego odwołania.

Przepisy przejściowe i końcowe.

Art. 119. Do czasu ujednostajnienia ustawodawstwa sądowo-karnego w całej Rzeczypospolitej Polskiej ulegają zawieszeniu w czynnościach radnego w myśl art. 18 p. 2:

na obszarze b. zaboru austriackiego osoby, zostające w śledztwie o zbrodnię przez czas śledztwa.

Art. 120. Zanim zostaną ujednostajnione przepisy prawne w przedmiocie prawa i miary udziału w pożytkach dobra gminnego (gromadzkiego) względnie majątku gminnego, jak nie mniej zarządzenia tem dobrem i majątkiem pozostają nadal w mocy obowiązujące w tej mierze przepisy byłych dzielnic.

Moc obowiązującą zachowują również dotychczasowe przepisy w przedmiocie zaopatrzenia ubogich i prawa pobytu w gminie, jak nie mniej w b. Królestwie, Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, dział VI (paragraf 89 p. 94) ustawy z dnia 12 sierpnia 1866 r. o urządzeniu gmin (Dz. U. Kr. Nr. 19).

Art. 121. Osobna ustawa określi zasady gospodarki związków komunalnych i wskaże źródła dochodowe, z których będą mogły korzystać gminy wiejskie i gromady.

Do czasu wydania tej ustawy należy dalej stosować przepisy dotychczasowych ustaw gminnych, o ile nie są sprzeczne z niniejszą ustawą.

Art. 122. Do czasu całkowitego ujednostajnienia ustawodawstwa w przedmiocie zadań wójta w zakresie policji miejscowej wójtowie na obszarze b. Królestwa Kongresowego tudzież wójtowie na obszarze b. Król. Galicji i Lod. z W. Ks. Krakow. sprawować będą między innemi także te w art. 65 niniejszej ustawy nie wymienione działy policji miejscowej, które w myśl obowiązujących dotąd na tych obszarach ukazów z dnia 2 marca, 19 lutego 1864 r. o urządzeniu gmin wiejskich, względnie ustawy z dnia 12 sierpnia 1866 r. o urządzeniu gmin (Dz. Ust. Kraj. Nr. 19) należały do zakresu działania wójta.

Art. 125. Ustawa niniejsza zacznie obowiązywać na obszarze b. zaboru rosyjskiego z dniem jej ogłoszenia, na pozostałym obszarze natomiast (art. 116), z wyjątkiem art. 118, który zaraz po ogłoszeniu tej ustawy wchodzi w życie, na podstawie uchwały Rady Ministrów o ustanowieniu

Czego tu chcesz, — zapytał ją tym razem Hetmanik głosem spokojnym, poważnym, lecz w którym drgała nuta utajonego bólu.

Agnieszka spojrzała ku niemu wystraszonemi oczyma, krzyknęła wielkim głosem.

— O Jezu! Maryjka! — i zwała się na ziemię u stóp Hetmanika, a z ust jej płynęły pełne łez, urywane słowa:

Co ja wycierpiałam! I nigdzie spokoju i zawsze i wszędzie ta Maryjka. O Jezu! O Jezu!

Bywałam u spowiedzi, a coś mi mówiło, że tu przyjść muszę po karę, tu przyjść muszę.

Hetmanik ukarżcie mnie, ale i wybaczenie jeśli możecie, bo co ja pocznę z tą męką?

Lecz Hetmanik stał spokojnie, twarz jego ani drgnęła, tylko duże bruzdy na czole zarysowały się głębiej i powoli, bezwiednie, jak na widok widma, cofnął się w głąb izby.

Dzieci osiupiałemi oczyma patrzyły na tę scenę.

Na środek izby wystąpił Sielny i zwracając się w stronę Hetmanika, wymówił: — Przebaczyć jej, bracie, bo o to przyszła z wielką skruchą i już odpokutowała część swojej winy. Ciemną była

i więcej potrzeba jej nauki niż kary. Wszak i Chrystus swoim mordercom przebaczył, a my sioję Chrystusową mamy prowadzić dalej. Przebaczyć jej więc, bracie!

W oczach Hetmanika ukazały się łzy, spłynęły po umęczonej twarzy, a ze łzami temi zdawał się i spływać wszelki żal z jego duszy.

Zbliżył się powoli, położył rękę swoją na głowie Agnieszki, a ona rękę tę pochwyciła, przytuliła się do niej i gorącemi oblała ją łzami. Odetchnęła głęboko, jakby ciężar jakiś straszny spadł z jej duszy i znowu zaszepotała dawnej O Jezu! Maryjko!...

— Ona się teraz uczyć powinna, tu, razem z naszymi dziećmi — wymówił Sielny — aby gorliwą pracą zmazała swoją winę.

Lecz Orlik wystąpił krokiem naprzód.

— Nie! — wyrzekł — siostra jest mi cioteczną i sam ją będę nauczał. A teraz — i tu zwrócił się w stronę dziewczyny — idź do domu, przyjdę tam niedługo.

(Dokończenie nastąpi).

— 4 —

Okręgów Gminnych, niepóźniej jednak niż w rok po jej ogłoszeniu.

Natychmiast po wejściu w życie tej ustawy małoży we wszystkich gminach przeprowadzić wybory do Rad i Zarządów Gminnych według niniejszej uchwały. Na obszarze b. Galicji i Lodomierji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, b. zaboru pruskiego oraz Spisza i Orawy władze powołane do przeprowadzenia pierwszych wyborów Rad Gminnych w myśl tej ustawy wskaże rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych.

Do czasu ukonstytuowania się Rad Gminnych, wybranych na podstawie niniejszej ustawy, spełniać będą czynności urzędowe dotychczasowe organy gminne na podstawie obowiązującej dotąd ustawy gminnej. Z chwilą ukonstytuowania się Rad Gminnych w myśl poprzedniego ustępu i objęcia przez nie czynności urzędowych tracą moc obowiązującą dotychczasowe ustawy gminne.

W ten sposób skończyliśmy druk najważniejszych postanowień ustawy gminnej, w najbliższym numerze omówimy ostatecznie wnioski i zdanie redakcji.

Nasze rolnictwo a pomoc zagranicą.

Paryż, 22 marca.

P. Zygmunt Chrzanowski, dyrektor Centralnego Syndykatu Rolnego, po kilkutygodniowym pobycie we Francji, Anglii i Norwegji, opuścił wczoraj Paryż, wracając do Polski. Celem podróży p. Chrzanowskiego był zakup nawozów sztucznych i maszyn rolniczych dla naszego rolnictwa.

Polska potrzebuje znacznych ilości fosfatów, piryków, saletry, soli potasowych i żużli Thomasa. Fosfaty, a bezpośrednio i piryty są nam potrzebne dla fabrykacji superfosfatów. Przed wojną czerpaliliśmy fosfaty głównie z Podola, ale dziś obfitująca w fosfaty część Podola (okolice Laticzowa) odcięta jest od Polski. Pozostają dwa wielkie źródła: Stany Zjednoczone (Floryda) i Francja (Algier i Tunis). Stany Zjednoczone w ciągu dwóch lat ostatnich dostarczyły nam pewnych ilości fosfatów, ale dziś — zarówno ze względów polityczno-ekonomicznych, jak i wprost pieniężnych — wskazanem jest, abyśmy sprowadzali fosfaty algierskie i tunezańskie.

Handel saletrą chilijską na Europę ma swoją siedzibę w Londynie. Atoli saletra ta jest droga. Tymczasem w Norwegji jeszcze przed wojną zaczęto fabrykować sztucznie azotan wapna. Przemysł ten rozwinął się niesłychanie podczas wojny. Ponieważ Norwegowie posilkują się jako siłą popędową dla swych fabryk spadkami wód, w które obfitują, a ponieważ azot biorą wprost z powietrza (utleniając go przy pomocy prądu elektrycznego) przeto wytwarzany przez nich azotan wapna jest względnie tani, a pod względem rolniczym ma te same właściwości co i saletra, tj. azotan sodu.

P. Chrzanowski — któremu w portraktacjach towarzyszył drugi delegat C. S. R., zamieszkujący stale Anglię, p. Daniel Janasz, — zakupił tedy w Norwegji poważne ilości azotanu wapna, które pokryją całkowicie nasze potrzeby na rok bieżący. Finansowo przyszły nam z pomocą dwa banki paryskie, przyzem otrzymaliśmy kredyt 9-cio miesięczny.

Co do soli potasowej, to wprawdzie mamy ich duże pokłady w Kałuszu, oraz pod Inowrocławiem, ale produkcja Kałusza tymczasem wcale nam nie wystarcza, a Inowrocław jeszcze nie daje. Niema naturalnie mowy o tem, abyśmy mogli na korzystnych warunkach dostać sole potasowe z Niemiec. Pozostaje więc Francja, która dzięki odzyskaniu Alzacji, ma te sole w poważnych ilościach, przekraczających jej potrzeby.

Wreszcie co do żużli Thomas'a, czyli t. zw. „szlaki“, będącej odpadkiem fabrykacji stali, to możemy ją wprawdzie czerpać ze Śląska Górnego, ale żużle francuskie, pochodzące ze stalowni lotaryńskich, są bogatsze w kwas fosforowy, o który tu jedynie chodzi.

Zarówno co do wywozu do Polski francuskich fosfatów i piryków, jak i soli potasowych i żużli, żaden układ nie został jeszcze zawarty; atoli rokowania są na dobrej drodze i wszystkie warunki zasadnicze już umówione zostały.

Pozostaje więc sprawa maszyn rolniczych. — Głównym naszym dostawcą w tej dziedzinie były dotychczas Stany Zjednoczone. Otóż rolnicy nasi skarżą się na traktory, żniwiarki i inne maszyny amerykańskie, które zbyt łatwo i często się psują. Jest natomiast rzeczą powszechnie wiadomą, że te same maszyny pochodzenia francuskiego są wykonane daleko solidniej i staranniej, a pod względem ceny wcale nie przekraczają amerykańskich. Ostatnia międzynarodowa wystawa maszyn rolniczych, była naoczny dowód, że traktory i maszyny rolnicze takich firm francuskich, jak „Renault“, „Latil“, „L'Agro“ lub „S. O. M. U. A.“ nie ustępują pod żadnym względem ani amerykańskiemu, ani angielskiemu, ani czeskiemu. Zresztą rolnicy nasi będą mogli stwierdzić to naocznie, albowiem w kwietniu b. r. otwiera się w Warszawie wystawa traktorów i maszyn rolniczych francuskich, organizowana przez Syndykat, do którego należą największe fabryki francuskie. — Byłoby rzeczą pożądaną, aby wystawę tę obejrżeli rolnicy całej Polski, aby wybrali się z tej okazji do Warszawy.

Kazimierz Smogorzewski.

Z wykonania reformy rolnej.

I. Poseł-Piastowiec Margol dostał od prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego 18 morgów ziemi z dotychczasowego majątku rządowego. Po-

słowie z Wyzwolenia wnieśli z tego powodu interpelację w Sejmie.

Posel-Piastowiec Adam Kreżel kupił folwark Borowa w powiecie pilźnieńskim.

Posel-Piastowiec H. Skrzypek z Rzeszowskiego kupił 90 morgów na folwarku Zamost koło Brzeżan.

Piastowiec Franciszek Łacki, brat prezesa okr. Urzędu Ziemskiego województwa krakowskiego, Benedykta Łackiego, kupił folwark Joninę obok Dębicy, mimo, że majątek ten zakontraktowało już 35 rodzin chłopskich.

II. Prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego po napędzonym Kierniku mianowany został p. Seweryn Ludkiewicz z Wilna. Jest to uczony znawca spraw rolnych, wydawca tygodnika rolniczego i wielki zwolennik reformy rolnej. Politycznie należy on do ludowców.

W Poznaniu prezesem okręgu Urzędu Ziemskiego mianował p. Kiernik niejakiego Bileka, którego tam nikt nie chce. Gdy teraz brakło p. Kiernika, pójdzie precz i p. Bilek.

III. W powiecie Turka leżą dobra Borynia i Podbuż, na które składa się przeszło 40.000 morg lasów i 31 folwarków. Przed rozbiorami Polski była to królewszczyzna. Potem c.-k. rząd austriacki, mimo protestu Wydziału krajowego galicyjskiego, sprzedał te klucze baronowi Liebigowi ten zaś wydzierżawił folwarki żydom.

Dzierżawcy trudnili się wszystkim, tylko nie rolnictwem. Handlowali czem się dało i jak się dało, a zwłaszcza — wódką, gospodarka na folwarkach była niszcząca. Grunta orne oddawali na pastwiska, a z budynkami tak się obchodzili, że są one wszystkie poniszczone.

Obecnie bar. Liebig w obawie, iż rząd polski unieważni prawo sprzedaży królewszczyzny przez zaborców austriackich przeznaczył 24 folwarki na parcelację. Przeprowadzenie jej powierzył lwowskiemu Tow. agrarno-osadniczemu, na czele którego stoi piastowiec Grzędzielski?! który reformę tę przeprowadza przy pomocy piastowskiej metody.

— O cóż idzie? — zapytać może nasz czytelnik.

— Toć będzie dobrze, gdy parcelacja położy kres rabunkowej gospodarce dzierżawców, a wyniszczone przez tych handlarzy grunta dostaną się w ręce zawodowych rolników, włościan polskich!

Otóż w tem rzecz, iż grunta pozostaną nadal w rękach handlarzy żydowskich! Upoważnione do działalności parcelacyjnej przez Główny Urząd Ziemski lwowski Tow. agrarno-osadnicze nie tylko nie usuwa żydów, lecz przerabia ich z dzierżawców na właścicieli. Rozparcelowuje ziemię polską przedewszystkiem między owych dzierżawców-żydów, przeznaczając dla nich najlepsze grunta (po 80 morg gruntu dla każdego) i budynki. Dla rolników Polaków pozostawia

laskawie polanki wśród lasów i tem podobne pułtkowia.

IV. Majątek Kozodany w powiecie przemyskim, obszaru 400 morgów, w czerwcu 1920 r. odkupiony od p. Anny M. Tchórznickiej przez pp. Jana Korczyńskiego i Stefana Zawadowskiego, obu Polaków, zaczęło parcelować ukraińskie tow. „Zemla“ pomiędzy oczywiście samych rusinów, należących do ukraińskiego stronnictwa.

Taki obrót tej sprawy wywołał zrozumiałe wzburzenie wśród ludności polskiej i zaniepokojenie, bo w ten sposób wszystka ziemia w rękach polskich na obszarze mieszanym się znajdującą, może przejść w ręce ruskie. Takim obrotem sprawy najbardziej dotknięci są rolnicy narodowości polskiej w okolicy majątku Kozodany zamieszkali, którzy zarówno z pobudek ogólnonarodowych, jak i względów osobistych, uważali, że majątek ten, dotychczas w rękach polskich będący, tylko pomiędzy Polaków winien być parcelowany. Zaniepokojenie było tembardziej uzasadnione, że kontrakt pomiędzy dawną właścicielką a nowonabywcami zatwierdzony był przez Okręgowy Urząd Ziemski we Lwowie z zastrzeżeniem, że majątku tego nie wolno nowonabywcom sprzedawać osobom trzecim, a to pod rygorem przymusowego oddania w ręce Urzędu Ziemskiego, co zostało w księgach hipotecznych zainstalowane.

Stało się więc tutaj jawne pogwałcenie ustaw obowiązujących. Oto bowiem jeszcze przed intabulacją kontraktów z pp. Korczyńskim i Zawadowskim, co miało miejsce w czerwcu 1920 r., nastąpił podział kupionych gruntów pomiędzy rusinów: Michała Cymbałę (70 morgów), Josypa Bessabę (100 morgów), Matwija Lutyja (100 morgów), Andrija Olińskiego (12 morg. lasu i 2 morgi pola). Pieniądze zaś za te grunta Korczyński wziął jeszcze od nich przed zawarciem kontraktu z p. Tchórznicką. Następnie odsprzedał jeszcze 48 morgów gruntu różnych nieużytków, za co zapłatę również pobrał przed podpisaniem kontraktu z p. Tchórznicką, a oddał w posiadanie dopiero na jesień 1920 r. Zaznaczyć przytem należy, że p. Korczyński żadnych kontraktów pisemnych z nabywcami tych gruntów nie sporządzał i wogóle przy sprzedaży nie krepowano się zgola żadnymi obowiązującymi przepisami.

Do tego trzeba jeszcze dodać, że Okręgowy Urząd Ziemski we Lwowie, wobec nieprawego postępowania Korczyńskiego i tow. „Zemla“ powziął uchwałę przymusowego odkupu majątku Kozodany od Korczyńskiego i Zawadowskiego, ale do wykonania tej uchwały nie doszło, ponieważ Główny Urząd Ziemski w Warszawie, wskutek zabiegów Korczyńskiego i „Zemli“, wykonanie to wstrzymał!

V. P. Kiernik, tak sromotnie napędzony z prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, nie chce iść do sądu. Woli sąd polubowny, dlatego wezwał

posła Staniszkisa, aby wyznaczył sędziego polubownego ze swojej strony. A no, dobry i taki sąd!

Odczyt posła Głabińskiego.

Rzeszów, 13 kwietnia 1922 r.

Nie wiec, lecz odczyt. Choć pora do agitacji partyjnej tak stosowna i tak wygodna — stosowna, bo w okresie przedwyborczym, a wygodna, bo w ostatnich tygodniach ludowej szczególnie i haniebnie się skompromitowali i tem samem walkę z sobą ułatwili — prezes naszego klubu nie jedzie od miasta do miasta, aby pracować dla swej partji i agitować za nią, lecz trzusi się, aby wszystkim obywatelom polskim wskazać jedną z najcięższych chorób Państwa i zachęcić ich do pracy nad jej leceniem. Słowa tej jego zachęty tem przychylniej przez wszystkich bez wyjątku były słuchane, że p. poseł przekonał wszystkich, że choroba ta bardzo groźna, jeśli ją zaniedbamy, jest uleczalna, jeśli ją leczyć zechcemy. Mówił o finansach państwa: o jego dochodach, wydatkach, podatkach, daninach, pożyczkach i t. d. I słuchali go bogaci i ubodzy, „burżuje“ i proletarjat, kupcy i rzemieślnicy, pracodawcy i robotnicy, endecy i ludowcy, klerykali, socjaliści, mieszcianie i wieśniacy — wszyscy zgodnie po odczycie mu przyklasnęli. A ludzi było moc: wielka sala Sokoła wypełniona była po brzegi.

Mówił zaś o tem, jak narobiwszy długów moc brniemy w nich bez potrzeby coraz dalej i głębiej, nie oglądając się ani nie troszcząc o to, dokąd na tej drodze dojść możemy my sami i jaki ogrom ciężaru spychamy z bark własnych na nasze pokolenia przyszłe, na synów i wnuków.

I mówił o tem, ile to bogatych źródeł dochodów ma państwo nasze, gdyby z nich należycie korzystać chciało, ile zaś jest sposobów zaoszczędzenia niepotrzebnych wydatków. I przekonywał każdego, że nie może tak dalej być, by nakładanie i ściąganie niektórych podatków więcej rządzi kosztowało, niż dochód z tych podatków płynący, że więc takie podatki należy albo podwyższyć, albo zupełnie znieść i nie ściągać. I przekonywał, że nie może być, aby ogół ludności w państwie płacił 4 razy mniej podatków swojemu własnemu, dopiero budującemu się państwu, niż płacił je swoim zaborcom: Austrii, Rosji i Prusom, państwom starym i zagospodarzonym. I przekonywał, że nie może być, aby Polacy, płacąc sami na swoje państwo małe podatki, zwracali się do obcych narodów, płacących na swoje państwa najmniej kilkanaście, a nieraz kilkadziesiąt razy więcej podatków od nas, i prosili o pożyczki: bo to dla nas wstyd, a inne narody takich żebraczych dłużników i niepewnych mieć nie chcą. — I przekonywał dalej, że nie może być, aby każdy właściciel ziemi, przemysłowiec, przedsiębiorca i

handlarz na swoich majątkach i przedsiębiorstwach dorabiał się i bogacił, a tylko państwo ze swoich majątków i przedsiębiorstw albo nie miało żadnych dochodów albo jeszcze ogromne miljardy dokładało (tak np. do kolei mamy dopłacić przeszło 62 miljardy); żeby nasze państwo przez deficytową gospodarkę dopłacało tym nawet obcym ludziom i przedsiębiorcom, którym chęćka przyjdzie przejechać się naszymi kolejami lub niemi swój towar przewieźć.

I tak długo i o wielu rzeczach przekonywał, a mówił nie tak ogólnikowo, jak ja go streszczam, lecz na każdą rzecz przytaczał dowody i cyfry oczywiste. I do jednego zmierzał: by w samem społeczeństwie wszczepić i rozpowszechnić chęć i dążność do naprawienia tego zła, by społeczeństwo czynnikami, dążącymi do tej naprawy, nie przeszkadzało, by owszem je poparło, by nie tylko do państwa ręce wyciągać o wsparcie, lecz by także i skarb państwa wesprzeć.

I oto Rzeszów przed świętami miał nie wiec, polegający na praniu brudów rolnych, leśnych, czy naftowych, lecz obywatelskie, godne, poważne i troską nie o partję, lecz o byt narodu i państwa owiane rozstrząśnięcie sumień i pobudkę do naprawy Rzeczypospolitej. A rzeczy tej dokonał nie człowiek bezpartyjny, lecz owszem prezes jednego ze stronnictw, a mianowicie prezes naszego stronnictwa, poseł Dr. Stanisław Głabiński.

Po odczycie publicznym odbyło się Walne Zgromadzenie miejscowego Koła, na którym dokonano wyboru nowego Zarządu Koła, a p. poseł Głabiński przedstawił stan spraw politycznych i odpowiadał zebrany na zapytania.

W dyskusji zabierali głos pp. Tomaka, prof. Pabijan i prof. Wilk.

Józef Rączy.

Zasiłek dla wójtów i pisarzy.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Upraszam uprzejmie po przegłębieniu mojej prośby przedłożyć W Panu posłowi Janowi Zamorskiemu, ażeby wraz z posłami Z. L. N. przyczynił się w Sejmie za nami sekretarzami i naczelnikami gmin powiatu przemyskiego, jako niżej streszcza się:

W myśl projektu Ministra Skarbu Państwa została uchwalona danina państwowa przez Wysocki Sejm. Po myśli art. 26 ustawy z dnia 16 grudnia 1921 r. (Dz. U. Rzp. Nr. 1 ex 1922 o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej), zarządy gminne otrzymują w ciągu 8 dni po wpłaceniu przez nie ogólnej przekazanej im do ściągnięcia kwoty daniny, tytułem zwrotu kosztów poboru daniny 2 procenty od wszystkich kwot daniny wpłaconych z danej gminy do kas skarbowych.

Funkcjonariuszom gminnym t. j. naczelnikom i pisarzom przy odbiorze ksiąg poboru daniny oznajmiono, że przypadający 2 procent należy się dla urzędników gminnych za ich pracę i staranie przy ściąganiu daniny.

Tymczasem Wydział Rady powiatowej w Przemyśle okólnikiem z dnia 28 marca 1922 r. L. 348, poleca zwierzchności gminnej, ażeby powyższe 2 procent daniny po otrzymaniu z Urzędu podatkowego wpisano w dochód dziennika kasowego i gotówkę złożono do kasy gminnej.

Ponieważ sekretarze gminni i naczelnicy pobierają bardzo małą pensję 7—8 tysięcy rocznie i to w gminach większych, za swoją pracę w gminie, a teraz przy ściąganiu daniny musieli być zajęci przez kilkanaście dni, przeto te 2 proc. należałyby się słusznie dla urzędników gmin za ich moźolną pracę i zachęcania obywateli przy ściąganiu daniny.

Upraszamy zatem W. Pana Posła Zamorskiego o przyczynienie się w Sejmie, ażeby przypadające 2 procent otrzymali funkcjonariusze gminni.

Za sekretarzy gminnych pow. przemyskiego
J. K.

Dopisek Redakcji. Ponieważ pewnie i w innych powiatach, jest to samo, donosimy, iż pismo powyższe wysyłamy równocześnie posłom Związku Ludowo-Narodowego do Warszawy.

Do czego służy bóżnica?

„Dom Boży“ wszelkich wyznań należy uszanować. Czy jednak bóżnice żydowskie, zwłaszcza pomniejsze, są, ściśle mówiąc, świątyniami w takim znaczeniu, jak świątynie innych wyznań?

Bóżniczki — to raczej klubiki, hoteliki, giełdy, w których się „także“ odprawia nabożeństwo. W bóżnicach odbywają się nawet należące do ceremonjału, ale formalne licytacje pieniężne, za „honory“. W bóżnicy sprzedają i piją trunki. — W bóżnicy toczą się dyskusje wszelakie. W bóżnicy może pierwszy lepszy mówca sobie palnąć kazanko z ambony; może sjonista propagować swe „ideje“ antypolskie; może komunista bez kontroli wygłaszać brednie antyspołeczne i mowy antypaństwowe.

Najświeższą nowiną, o której się dowiadujemy z „Momentu“ (33), jest to, że w bóżnicy mieści się nawet — bank.

Numeru domu gazeta żydowska nie podaje, ale zaznacza, że to się dzieje przy ul. Twardej w Warszawie. Opis niezmiernie charakterystyczny i kompromitujący opiewa, jak następuje:

„Dobre pół godziny kręciłem się obok zamkniętej bóżnicy i szukałem, i szukałem, i wertowałem po wszystkich kątach (bo powiedziano żydowi, że tam się mieści bank). Wychodziłem na piętro i na strych i pukałem do wszystkich drzwi,

aż nareszcie ktoś z sąsiadów ulitował się nademną i zaprowadziwszy mnie na podwórko, wskazał wąziutkie, „potajemne“ drzwiczki w budynku bóżnicznym.

— Oto tutaj — rzekł — znajduje się „bank“.

Otworzywszy drzwi, wszedłem do małej bóżniczki, całkowicie urządzonej dla odprawiania nabożeństw.

Byłem pewny, że znowu zablądziłem i chciałem już się cofnąć. Lecz nagle usłyszałem za sobą głos kobiecy, zapytujący się, czego szukam.

— Szukam — odpowiedziałem — banku żydowskiego, gdzie pożyczają pieniądze!

— Proszę, to tu jest właśnie — odpowiedział głos kobiecy.

I rzeczywiście... Tu właśnie jest... W kąciku obok „świętej skrzyni“ bóżnicznej siedzi za stołikiem nawpół zmarznięta panienka.

Wymieniwszy interes, jaki mam załatwić, poręczenie od przyjaciela, widzę, że panna wydobywa księgę, stojącą między „świętą skrzynią“, a „oltarzem“, — i załatwia interes bankowy.

Jak widzimy z powyższego opisu i innych szczegółów już poruszonych w prasie polskiej, bóżnice tylko służą żydom do — wszystkiego. —

Wszelkie kościoły katolickie i świątynie ewangelickie, prawosławne lub inne podlegają jawnej kontroli, są domami Bożymi dla wszystkich otwartymi. Niepodobna sobie nawet wyobrazić, żeby świątynia chrześcijańska służyła dla innych celów, poza religijnymi.

Jedynie bóżnice żydowskie korzystają z przywilejów nietykalności, z której też żydzi korzystają, nie wyłączając celów antypaństwowych.

Musimy tedy zapytać p. ministra wyznań, czy jest on poinformowany o tym stanie rzeczy; — czy kierownik spraw żydowskich w tym urzędzie rozmawiał kiedy z władzami o tych niestychanych faktach???

Taki kierownik-żyd, sam dziękujący Jehowie, że należy do ludu wybranego, że nie stworzył go „gojmem“, — może jest przekonany, że żydom należą się przywileje i nietykalność, jakby wszyscy byli — posłami Izraela.

Jakie podatki płaci chłop w Rosji Sowieckiej.

„Ludowiec“ z 2 kwietnia otrzymał wykaz podatków, jakie płaci chłop—rolnik na Polesiu, które zostało pod władzą Rosji Sowieckiej, czyli bolszewickiej. Jeżeli się zważy, że Polesie pod względem urodzajności gleby jest bardzo biedne, gdyż są to przeważnie obszary leśne i mokre, a wioski leżą po lasach na piaszczystych przeważnie wzgórkach, to dopiero się widzi ten straszny ciężar podatkowy, który ponoszą tamtejsi chłopci.

ciężar przypominający najstraszniejsze czasy pańszczyzniane, tem trudniejszy do zniesienia, że trzeba go płacić w naturze, gdyż pieniądź w Rosji Sowieckiej nie przedstawia żadnej wartości. Oto wykaz tych podatków.

Podatek w produktach, czyli „Prodnalog“ jest następujący: jeżeli ilość członków rodziny równa się ilości posiadanych dziesięcin gruntu, (2 morgi) to za każdą dziesięcinę — 3 pudry (16 funtów) ziarna. Jeżeli ilość dziesięcin ziemi jest większa, niż ilość osób w rodzinie, to „prodnalog“ powiększa się stopniowo aż do 15 funtów z dziesięciny.

Pozatem na rok z dziesięciny od 6 do 20 jakek, 5 pudów słomy, a z dziesięciny łaki od 5 do 10 pudów siana.

Prócz tego z każdej obsianej dziesięciny: 2 i pół puda żyta, 1 pud 10 f. owsa, 9 f. siemienia lnianego, 9 f. nasienia konopi, 12 f. jęczmienia. Od każdej chaty 3 f. czesanego lnu, 1 parę bieleziny gotowej; z każdych dwóch chat 1 kozuch, 1 worek; z każdych 4 chat 5 skórek owczych. Od krowy 4 funty (jeśli więcej niż 1 krowa w chacie, to po 5 f.) masła i 7 f. mięsa. Jeśli mięso oddawane w żywej wadze, to liczy się 3 funty za 1 funt; od każdej owcy 3 i pół funta mięsa i 1 f. wełny. Każdy wół 12 f. mięsa, wieprz. 25 f. mięsa, od każdej małej szyby w oknie trzy czwarte, od większej 1 arszyn płótna, od każdego pieca 4 arszyny płótna.

Na każdego konia trzeba wywieść tygodniowo: 70 podkładów kolejowych, lub sążeń kubieczny drzewa opałowego. Para wołów 150 podkładów, lub 2 i pół sążnia drzewa opałowego (oznacza to, w razie odległego lasu, czasem 4 do 5 dni pracy tygodniowo).

Plugi są skonfiskowane na własność „radz wiejskiej“, t. j. gminy, skąd wypożyczają się plugi na robotę za 7 pudów żyta na sezon wiosenny, lub jesienny, czyli rolnik za swój własny plug musi płacić rocznie 14 pudów żyta.

Rolnikowi nie wolno się trudnić żadnem rzemiosłem. Warsztaty (z wyjątkiem tkackich) są skonfiskowane. Na Polesiu, gdzie każdy chłop był bądź kowalem, rymarzem, czy cieślą, oznacza to złamanie produkcyjności zimowej chłopu.

Widzimy więc z powyższego, że nasze podatki i podwoje w Polsce są jeszcze drobnostką w porównaniu z niesłychanymi ciężarami pańszczyznianymi, jakie ponosi chłop w Rosji Sowieckiej.

Korespondencje.

GŁOS WÓLKI TANEWSKIEJ DO GŁOSU ZE TRZCIANY.

Cześć Panu Kropidle ze Trzciany za Jego piękną i pożyteczną korespondencję, umieszczoną w Nrze 7. „Więca i Pszczółki“ z dnia 12. lutego

b. r., w której głosem donośnym woła: Ludu polski! ocknij się! Przejrzyj! odczep się od żydów! Kupcy polscy, bądźcie solidni, uczciwi, jednajcie sobie lud, wypierajcie z Ojczyzny naszej toczące nas robactwo żydowski!

Tak! Tego robactwa za wszelką cenę wyzbyć się nam potrzeba, jeżeli odrodzoną miłą Ojczyznę naszą po wiek wieki silną, gospodarną, zasobną i praworządną uczynić chcemy, jeżeli chcemy w tej Ojczyźnie dla nas i dzieci naszych dostateczny mieć chleb. Niestety! jakże trudnym jest dla nas ten cel do osiągnięcia. Wszyscy wiemy, czem zawsze był żyd i czem on po dziś dzień jest w każdym państwie, mieście, czy wiosce. Gdzie żyd, tam rozkład, tam upadek i moralności i prawa i dobra. Cała żydów religja, wszystkie ich talmudyczne ustawy w tym się jedynie kierunku wysilają, aby zniszczyć moralnie i materialnie goja i uczynić go najmitą i sługą jego. Stąd niema u nich przewiazania do kraju, w którym żyją, niema u nich miłości danej Ojczyzny, a stąd niema u nich ani troski, ani pracy dla niej. Ich ojczyzną jest pieniądź, ich jedynym prawem „Talmud“, ich jedynym wielkim z talmudu nakazem nienawidzieć wszystko, co nie żydowskie, burzyć to i niszczyć i korzystać dla siebie odnosić. Toż gdzie tylko Towarzystwo jakie zawiaże się z celem złym, gdzie tylko ruch powstanie jaki przeciw społeczny lub przeciw religijny lub przeciw społeczny, tam musi być żyd podlegacz, żyd kierownik, czy jawny, czy chętniej skryty.

Najjaskrawszym przykładem ich rozkładu to dzisiejsza Rosja bolszewicka! Poznawszy dawno charakter żydów i ich cele, wszystkie narody pałką ich pedziły od siebie i dziś się przed nimi bronią, granice państwa przed nimi zamykając. My wiemy lepiej, jakim pasożytem na naszej Ojczyźnie zawsze byli żydzi. Jakimi zawziętymi dziś dla nas są wrogami, a dziwna rzecz, nie tylko ich nie wypieramy, ale owszem jeszcze im na oścież bramy gospodarstwa naszego otwieramy ze wszystkich stron! Cześć narodu tylko, widzę, zdecydowanie im walkę wypowiedziała, narodowa mianowicie i chrześcijańska demokracja! Wybór to narodu! Cokolwiek dobrego w Ojczyźnie się stało, czy samej Ojczyzny wskrzeszenie, czy uchwalone pożyteczne prawo, konstytucja — wszystko albo komitet narodowy w Paryżu, albo Związek ludowo-narodowy w Sejmie zdziałał! Kto temu zaprzeczyć potrafi?! Dziś, kiedy już jako tako na nogach стоимy, znowu od tej zdrowej części narodu przepiękne idą hasła, ku całkowitemu Ojczyzny naszej wyzwoleniu i ekonomicznemu odrodzeniu zmierzające: „Swój do swego i po swoje“, hasło „Rozwoju“ prawie na każdej stronie naszej gazetki widnieje. Co numer, to piękny jakiś artykuł w tym kierunku, znowu jakaś do czynu pobudka!

Chciałbym i ja słowo dorzucić w tej sprawie! Przez handel żydzi opanowali świat i do takiej doszli potęgi i bogactwa, że dziś kusza się już

o panowanie nad narodami! Nas Polaków szczególnie w szponach swych jakoby w kleszczach trzymają. Miasta nasze, to właściwie ich miasta, a o wsi co powiedzieć? Nasz lud bez żyda ani drgnie! I mieszczanin i wieśniak biedę klepią, za kawałkiem chleba się oglądają, po cudzych waleśają się krać, a dojrzeć nie mogą, że obce nam językiem i obyczajem plemię ani orze, ani sieje, a tylko przy ładach swoich stając, wszystkie owoce naszej pracy zagarnia. Lud nasz w łachmanach chodzi, oni w atlasach, my kawałka łakniemy chleba, oni codziennie świeże bułeczki z masłem zjadają, u nas w kieszeni pustka, u nich wszystko złoto i srebro i wszystkie prawie kasy państwa wypuszczone banknoty! Toż słuszne wołanie: Ludu! narodzie cały! ocknij się! Wzbudź się do czynu! Te wszystkie sklepy po miastach i miasteczkach i wioskach powinny być nasze chrześcijańskie! Przemysł i handel, to dziś nasza broń powojenna i podstawa naszego życia, to niewyczerpane źródło naszych dochodów! Więc: kto zdolny, do handlu! I kupców Polaków, dzięki Bogu, coraz więcej i da Bóg, że w cnotach prawdziwego, solidnego i uczciwego kupca wnet się wyświeczymy!

Wyprzeć jednak żydów — niełatwa to rzecz! Do osiągnięcia tego celu, prócz uczciwego kupca, kramarza Polaka po miasteczkach i wioskach dwóch jeszcze rzeczy niezbędnie potrzeba:

1) uświadomić i zrzeszyć lud celem wprowadzenia hasła w życie: „Swoją do swego“!

2) Tanich hurtowni polskich po większych miastach, aby kupiec po swój towar mógł pójść do swego, i otrzymując go po cenach nie wyższych aniżeli w hurtowniach wrogich, mógł wytrzymać ich konkurencję i przeciwdziałać ich sprytowi. I powiem, na niewiele przyda się hasło i wszelka pobudka, dopóki takich polskich hurtowni nie będzie, nie obłożonych na wielki zysk, ale tylko na poparcie polskiego handlu w środowisku żydowskim. Składnice Kółek roln. za drogie są, interesu własnego i narodowego w istotnym ich znaczeniu nie rozumieją. Dajcie nam takie hurtownie, a my wtedy pod kierownictwem naszej przecież gorącą miłością Ojczyzny tętniącej inteligencji w każdej miejscinie uświadomimy lud i rozrzerzemy go w Rozwoju, potworzymy Ligi dzieci, dziewcząt, chłopów starszych, młodszych i kogo się da, wtedy wprowadzimy w życie, w czyn, hasło „Swoją do swego“ i wtedy wyprzemy plugastwo! Więc hurtowni dajcie nam polskich! Albo nam je wskażcie, bo my czy ich nie mamy, czy znaleźć nie możemy.

Jan Chmura z Wólki tanewskiej.

Sierca.

„UZDRAWIANIE GOSPODARKI GMINNEJ“...

Kiedy „czerwoni towarzysze“ zawładnęli naszą gminą, zapowiadali wszystkim, że „uzdrowią gospodarkę gminną“...

Z wyjątkiem kilku weszli do Rady gminnej sami młodzi i mało doświadczeni „towarzysze“ — ale z wielkimi pretensjami do świata — i lekceważący starszych i ich pracę obywatelską.

Toteż wybrali z pomiędzy siebie wójta — podwójciego — i aż trzech asesorów, a utworzywszy w ten sposób „Zwierzchność gminną“ — silną dłoń uchwycili rządy we wsi.

Podzielili wieś na 4 rejony i w każdym rejonie jeden z asesorów ujął władzę w zastępstwie „Naczelnika“. Rejon 4. dostał się w ręce podwójciego. „Naczelnik“ zatrzymał sobie władzę „naczelną“. Słowem utworzyli we wsi, liczącej ledwie 143 numerów — rodziły gminy zbiorowej, której w zasadzie są przeciwnikami.

Pan „Naczelnik“, urzędując w kancelarii u siebie, wydał „rozkazy“ podwójciemu i asesorom — a ci rozpraszają się po swoich rejonach jako „zastępcy“ i „rządzą“... Wybierają składki na: „pogorzalców“ — „plebiscyty“ — „sieroty“ — „nabożeństwa“ — okradzioną pannę młodą i t. p. „cele“... Ludziska im dają i nie nie żądają od nich ani legitymacji — ani „okwitowania“ — ani żadnych sprawozdań... „Zwierzchność“ każe — ludziska słuchają.

Po „składkach“ — idą „powinności gminne“: „warty“ — „roboty w drogach“ — itp. Ludziska zaczynają szemrać... „Bo któż widział, żeby jedni robili powinności, a drudzy wymawiali się od nich rozmaitymi pozorami — a głównie, żeby „członkowie“ „Zwierzchności gminnej“ byli od powinności gminnych całkowicie zwolnieni?“ Zaczęli wywozić kamienie — i naprawiać drogi głównie przed wójtem i jego zastępcą...

Przyszły do gminy „nakazy“: żeby „wszystkie psy dniem i nocą były związane — albo nosiły kagańce“ — żeby w każdym domu była ośka-drabina i beczka z wodą... żeby meldowano sługi i chore zwierzęta... żeby gnojówka nie odpływała na drogę“ i t. p. Podwójci i asesorowie te „nakazy“ ogłaszają we wsi — ale nie wszystkim jednakowo — i dlatego u jednych psy ciągną na uwięzi — a u drugich chodzą bezkarnie samopas i t. d. Kto we wsi uchodzi za „czerwonego towarzysza“ — może sobie z tych „nakazów“ nic nie robić — a kto nie jest „czerwony“ na tego ciągle doniesienia do żandarmów i do starostwa: to o psa to o sługę, — to gnojówkę, to o komin — to o wychodek i t. p. — u tego co chwila rewizje. U podwójciego gnój prawie na drodze — gnojówka płynie kanałem koło drogi — wychodka nie ma wcale. Zwierzchność tego nie widzi — i żandarmierja również.

Ludziska już nie szemrzą — ale głośno kląą...

Nadszedł czas układania budżetu na rok 1922. Panowie asesorowie wyznaczili dla pana „Naczelnika“ 14.500 Mk. pensji pod rozmaitymi tytułami: „na służbę, na kancelarię, — na przybory — na posłańca“ i t. p. — a dla siebie po 1000 Mk. razem dla całej „Zwierzchności“ 18.500 Mk. To, że nie robią żadnych powinności gminnych — członkom Zwierzchności gminnej nie wstarczy.

Nadto wstawiono do budżetu na „naprawę studiów”, których nikt nigdy nie naprawia: 30 000 Mk. Dodawszy wreszcie 2000 Mk. dla oglądaczy bydła i zwiok, — gmina nasza ma w roku bieżącym dać na „potrzeby gminne” przeszło 50.000 Mk. — a ponieważ ma tylko niespełna 10.000 Mk. dochodu z państwa, polowania i innych źródeł — więc będzie musiała przeszło 40.000 Mk. pokryć dodatkami przy podatkach, tj. 59 procent od podatków za b. r. — a dodajmy do tego 81.650 Mk., tj. 469 procent na uposażenie szkół w Wieliczce — to znaczy, że Siercza ma w b. r. zapłacić samych dodatków gminnych 528 procent czyli przeszło 120.000 Mk., co na jeden numer przypadnie blisko 1000 m. „na potrzeby gminne”.

O tem ludziska nic nie wiedzą — ale jak się dowiedzą, to szemranie i klęcie będzie dla nich z pewnością za mało!

Przytem trzeba wiedzieć, że gmina Siercza ma zapłacić, podobnie jak i inne wsie powiatu wielickiego jako równoważnik zamiast sprawiania mundurów dla wojska 41.175 Mk., na co już pobrała dodatki gminne od podatków w roku 1921 w kwocie 58.264 Mk. i tę kwotę podobno już częściowo na „inne potrzeby gminne” zużyła — tak, że wymienionego ekwiwalentu odzieżowego z pozostałej kwoty pobranej na ten cel od Rządu, zapłacić nie będzie mogła i będzie musiała rozłożyć znówu na gminę w roku 1923.

Tak wygląda u nas „uzdrawianie gospodarki gminnej” przez „czerwonych towarzyszy”!

Obywatelo! i Obywatelko! ze Sierczy — i cóż Wy na to? — Śpicie?... U wójta ano grają — u Przedpolskiej też... Wójt i wójtowa się — bawią...

Tu! tu! tu!... (trąbią).

Wartnicy.

Hucisko (p. Wieliczka).

PIASTOWIEC — i ŻYD.

Wioska nasza licząc wprawdzie niewiele domów — ale w życiu oświatowem i politycznem bierze żywy udział. Ma swój Urząd gminny, na czele którego stoi wójt, Jakób Włodarczyk — a pisarzem jest St. Woźniak. Do Rady gminnej należy kilku światłych gospodarzy.

Mimo to we wsi nie idzie tak, jak powinno — a to z winy tutejszego pisarza, który nie zawsze wywiązuje się ze swojego obowiązku rzetelnie. Ot taki mały przykład:

Hucisko otrzymało dodatki gminne za rok 1921 wraz z daniną odzieżową dla wojska w kwocie 5474 Mk. Daninę odzieżową wynoszącą 2745 Mk. miał Urząd gminny natychmiast zwrócić Rządowi — a pozostałą resztę 2729 Mk. zostawić w kasie na potrzeby gminne. Tymczasem — jak mówią we wsi, pisarz miał zatrzymać u siebie całą kwotę — a wójtowi dać z tego 500 Mk. — na daninę odzieżową zarządził składkę (razem z daniną gruntową), która mu przyniosła 4030 Mk. z całej gminy.

Co z tymi pieniędzmi zrobili oba z wójtem — do tego nie wiadomo — dość, że razem zebrali od Rządu i od gminy 9504 Mk. — a jeżeli z tego zapłacili 2745

Mk. daniny odzieżowej — to zostało im na czysto w kasie 6759 Mk.

Rada gminna powinna od nich zażądać na najbliższem posiedzeniu wyrachowania się z otrzymanych w ten sposób pieniędzy, co z nimi zrobili.

Nadmienić wypada, że pisarz, St. Woźniak, politycznie należy do „piastowców” — i ich sprawy popiera.

Jest tu w Hucisku żyd, Leon Färber, właściciel szynku, sklepu i trafiki — mimo że nigdzie nie był na wojnie — nie jest inwalidą — i za Polaka się nie uważa.

Dobrze mu się wiedzie, bo szynkuje piwo i wódkę nawet w niedziele i święta na szklanki i kieliszki — a także w godzinach niedozwolonych! Oprócz tego ma grunt — prowadzi handel jajami — zbożem i czem się tylko da.

Przy tem wszystkiem jest ordynarny wobec gości, toteż w jego szynku 3 razy zdarzyła się strzelanina z broni palnej przez niewiadomych sprawców przez okno.

Wobec tego grozi ludziom, co się u niego wieczorami gromadzą — niebezpieczeństwo życia!

Starostwo wielickie winno na Färbera i jego szynk zwrócić baczną uwagę!

Mieszkańcy z Huciska.

Z powiatu Wielickiego.

„KOOPERATYWA GMINNA...”

(Podsłuchane).

„Kaśka, czy Ty wiesz, co to jest „Kooperatywa gminna”? — Nie wiem. — Magduś! Powiedźże mi to będę z pewnością wiedziała!”

„Słuchaj Kaśka! Nasz wójt — i wszyscy przysejźni uchwalili na czerwonej Radzie u Sobka — co by była we wsi „Kooperatywa gminna”... Zrobili zgromadzenie — ogłosili we wsi, żeby baby nie kupowały mięsa u żydów — ani wieprzowiny u paskarzy — to będzie we wsi „Kooperatywa gminna”... Zrobili składkę. Sobkowa dała 10.000 Mk. — inni dali resztę.

Pojechał Wojtek na jarmark — i kupił wieprzaka dość zgrabnego. Zawiózł go do wójta. Wójt zawołał Staszka z Lasu — i oba wieprzka zabili.

We wsi zapachły świeże kiszkki i kielbasy. Dzieci, idąc do szkoły koło Wojtka — nie mogły się nawać.

Baby stosownie do zapowiedzi na Zgromadzeniu, nie poszły do miasta — tylko ustawiły się w ogonku koło wójta — czekając na podział.

Tymczasem wójt ze Staszkiem z Lasu podzielił się wieprzkiem na połowę — i nikomu nic nie dali. Baby rozeszły się, klnąc po drodze, na czem świat stoi, na taką „Kooperatywę gminną”...

„Kaśka, wiesz już — co to jest „Kooperatywa gminna”?

„Magduś! — wiem: Jak ludzie kupią wieprzka, Wójt ze Staszkiem z Lasu go zjedzą — to wtedy jest „Kooperatywa gminna”!

Wacek „Pszczółkarz”, Stojalowczyk.

Bogucice (p. Wieliczka).

„CZERWONKA” — W RADZIE GMINNEJ...

Cieszyliśmy się bardzo, że mamy zdrową Radę gminną — mimo, że ze wszystkich stron robiono na nią ataki, aby ją obalić.

Nagle, zachorowała na „czerwonkę”... Wójt Gaczół, na którego zdrowie i uczciwość cała gmina liczyła na pewne — przez ciągłe obcowanie z „czerwonymi” zaraził się biedak i zachorował bardzo niebezpiecznie... Prokuratora państwa wytoczyła mu dochodzenie o zbrodnie nadużycia władzy i inne, a Starostwo wielkie zarządziło zawieszenie go w urzędowaniu.

Wprawdzie Starostwo ulegając „czerwonemu terrorowi” — cofnęło wydane zarządzenie aż do wyniku śledztwa — ale to nie pomogło, ale owszem, jeszcze bardziej zaogniło „czerwonkę”, która niemal całą Radę boguską opanowała... Gorączka doszła do 4 i pół stopnia C... „Zarażeni na czerwonkę” całymi bandami wleczą się po Starostwie, odgrażając się Władzom i jeszcze niezarażonym Radnym — i nie wiadomo, kiedy ich ta paskudna choroba opuści... Zdaje się nieprędko, bo niedaleko — w Sygmachowie u p. dziedzica Klemensiewicza — jest niewygasające ognisko tej „czerwonej zarazy”, gdzie się najzdrowsi politycznie obywatele w ten sposób sprawują...

Apelujemy tedy do wszystkich mieszkańców powiatu wielickiego, którym dobro — zdrowie i uczciwość powiatu leży na sercu — aby się zabrali raz do radykalnego wytepienia tej „czerwonej zarazy”, by znikła nareszcie — albo wyniosła się z powrotem do Krakowa, skąd przybyła...

Boguczanie, wolni od zarazy.

Polanka — Karol, pow. Krosno.

Po przeczytaniu umieszczonego w numerze 13 „Wieńca” artykułu w sprawie tytoniowej, poczuwam się do obowiązku przytoczyć niektóre szczegóły z gospodarki w naszym powiecie.

Rząd dąży do zmonopolizowania prywatnych fabryk tytoniowych; czy nie lepiej byłoby, żeby rząd zmonopolizował swoich funkcjonariuszy i pouczył ich o spełnianiu swoich obowiązków, ażeby nie patrzyli przez palce na paskarstwo tytoniowe, którym zajmują się Żydzi. Oto dowód.

W Krośnie istnieje kilka trafik tytoniowych, a pomiędzy nimi główna składnica tytoniowa, ale cóż z tego, kiedy niezamożny robotnik lub włościanin, czy też rzemieślnik, nie może sobie pozwolić na kupno tytoniu w trafice, gdyż trafika główna, posiada przeważnie tytoni droższy w 100 gramowych paczkach — wobec czego i inne trafiki mają tylko ten sam tytoni.

Żaś w małych paczkach po 25 gramów jest tak mała ilość, że zanim palacze dowiedzą się, że tytoni jest, już go brakuje. Lecz na pasku u Żyda w Krośnie na podniesieniu na I piętrze można dostać tytoniu kiedykolwiek w każdej ilości po 25 gramów,

ale ma się rozumieć o 66 procent drożej od ceny ustalonej, na przykład, w trafice 130 Mk., u Żyda ten sam 130 Mk., to samo z papierosami. I palacze chcą nie chcąc kupować, gdyż Żyd chociaż nie ma trafiki, ma zapas tytoniu, trafiki zaś mają tylko pozwolenie, ale tytoniu niema; wobec czego Żyd paskuje tytoniem bez pozwolenia, pod okiem władz.

Na zapytanie w głównej trafice w Krośnie, dlaczego tak mało sprowadzają tytoniu, w 25 gramowych paczkach, powiedziano mi, że Warszawa posyła, jak się jej podoba. — Ale za to u Żydów tytoniu pełno!!! skąd???. A ty biedaku musisz płacić prawie dwa razy drożej, ażeby Żyd miał za co kurę na szabas kupić, gdy ty chłpiasz jakąś zupkę na ubogich kościach, które kosztują 300 Mk. kilo, a władza śpi.

Drugi kwiatek krośnieńskiego powiatu to bezczelne wyśmiewanie się i drwiny, połączone z obelgami przeciw polskiemu robotnikowi na targach. Byłem świadkiem, jak jeden z synów włościańskich kupował jakąś chusteczkę u Żydówki, dawał niższą cenę, niż Żydówka żądała, wobec czego Żydówka, poczuwszy od przewisk, a skończywszy na wyrachach jak: „świnia” zelżyła chłopca, który zawstydzony odszedł. Moja interwencja mało pomogła. Oto dowód, jak Żydzi czują się panami, a jak tak dalej pójdzie to wkrótce będzie u nas także głodna Rosja z pejsatym carem na czele. Ten lud włościański, — który przez nieświadomość karmi Żydowskiego potwora, jest poniewierany, przez łada zachłapaną Żydówkę, a my co na to? Baczność ludu Polski! Żydowski polip wżera się w Wasze ciała, więc trzeba się ocknąć i zrzucić jarzmo Żydowskiej niewoli. — Swoją do swego! Nie Żydom nie sprzedawać i nie od niego nie kupić, a wtenczas Żydostwo samo się od nas wyniesie.

Trzeci kwiatek, to wykorzystywanie przez Żydów nieświadomości niektórych jednostek przy wymianie pieniędzy. Jest dużo takich hebesów, którzy prywatnie handlują dolarami, przeważnie na rynkach, podczas targów wobec czego, taki Żyd jest mało uchwytny i nie można się wywiedzieć o nazwisko i mieszkanie. Żydzi ci, płacą za dolary, jak wypadnie i na kogo trafią, zarabiając po kilkadziesiąt tysięcy dziennie, nie płacąc żadnych podatków.

Czytelnik,

Ropczyce.

Czytając rozmaite dzienniki, nie zauważyłem nigdzie od dawna już, jakiegokolwiek korespondencji z naszego miasteczka, a przecież i u nas dzieją się rozmaite czasem dobre, lecz po największej części krytyki godne rzeczy. Na wstępie nadmieniam, że lud tej okolicy, w szczególności samego miasta, nie lubi, czy nie chce wspierać przynajmniej kupnem tak pouczającej i dobrej dla prawych katolików, do których tu prawie wszyscy się zaliczają, lub chcą zaliczać, gazetki, jaką jest „Wieniec-Pszczółka”. Przed około rokiem, dzięki ogółowi, wybudowano tu t. zw. „Ochronkę”, w której mieści się scena i sala, mająca służyć na urządzenie przedstawień, zaś dochody z tych na dokończenie tej Ochronki, w szczególności

na zewnętrzne i wewnętrzne jej upiększenie, tak, aby śmiało rzec można, że Ropeczyce mają dom katolicki, którego wszyscy pragną, a z którego korzysta ogół, a w szczególności młodzież. W domu tym powinna zacząć się praca organizacyjna, służąca Bogu i ludziom na pożytek, przez urządzanie odczytów pożytecznych, odgrywanie przedstawień, zwoływanie zgromadzeń dla wspólnej pogadanki etc.

Tymczasem dzieją się rzeczy wręcz przeciwnie i niezgodne z celem, dla którego miała być wybudowana Ochronka przeznaczona. Salę tę wynajmuje się obcym przejeżdżnym jakimś wydrwigroszom; raz niby to adretem, którzy jeżdżą od jednego do drugiego małego miasteczka, ogłaszając się, że walczą o mistrzostwo Polski w Ropeczycach?! urządzają głupie i ostrej krytyki godne zapasy, a ludzie gromadami garną się, aby zobaczyć silaczy rozmaitych części świata!?? placąc wysokie sumy za wstępy. Z całą stanowczością twierdząc, że gdyby tak urządzono odczyt n. p. o ks. Stojałowskim, lub inny pouczający i szerzący oświatę, sala świeciłaby pustką, chociażby pierwsze miejsca wolne były od zapłaty. Innym razem znów zjeżdża lotny teatr, któremu się również salę odstępuje i gra tu oklepiane 2 lub 3 sztuczki, bo więcej nie umie. Skutki tego są te, że po takich zapasach atletów, lub po gościnnym występie przejeżdżnych aktorów, którzy zabierając wstępy, ułatwiają się prędko i śmieją się z zacofanych mieszczan miasta Ropeczyce, zostają natomiast połamane kulisy i powybijane szyby; wytłuczone przez chłopców nawet już dorosłych. - Zapytuję Szanownych prezesów Ochronki, czyż nie lepiej by było urządzać przedstawienia, odczyty i t. d. z miejscową młodzieżą, która chętnie by na to się zgodziła, nabrałaby jakiej takiej oświaty, nauczyłaby się czegoś pożytecznego, a to by się jej przydało. Dochody przeznaczać na dokończenie zaczętego domu Ochronki lub na inne pożyteczne cele, na fundusz prasowy pożytecznych a szerzących oświatę gazet, a taką jest „Wieniec-Pszczółka” i t. d. i t. d. A czas i chęć do pracy myślę żeby się znalazł. Bierzmy przykład z wiosek, które organizują się i nie dają się wyśmiewać jak my w mieście! Na razie tyle, wkrótce napiszę jeszcze o panujących tu stosunkach. Pozdrawiam Szanowną Redakcję i Czytelników gazetki i życzę, aby praca jej przyniosła jak najlepsze owoce.

Stały Czytelnik W. Cz.

Ślemień, pow. Żywiec.

Od Redakcji. Ze Ślemienia otrzymałem dwa listy: jeden od naczelnika gminy p. Myśliwca, drugi list jest na cały arkusz, ale nie podpisany. Za list p. wójtowi dziękuję.

Jak jest sprawa? W Ślemieniu były hałasy, bójki, nawet zabójstwa. P. Zajączka, który pragnąłby widzieć w Polsce wszystko wzorowe, dobre, porządne, boli to, więc chce leczyć. A jednym z najlepszych lekarstw to ludzka ambicja. P. Zajączek wykazał przed światem, że jest źle, że powinno być lepiej. Obrazić nie chciał, oczywiście nie chciał i nie obraził. Ale wiele osób czuje się tem dotkniętych, a to

daje mi gwarancję, że ludzie dobrej woli, którzy w Ślemieniu są, wyteżą wszystkie siły, aby młodzież dobrze wychować a hałasom zapobiegać.

W wielu wsiach dzisiaj, po wojnie, jest źle. Jeden list powiada, iż w Ślemieniu bójkę raz i drugi wywołali Gilowianie, a więc widać, że i w Gilowicach jest źle. W „Wieńcu” niedawno dopiero opisywaliśmy podobne wypadki z powiatu rzeszowskiego. W czasie wojny młodzież zdziczała a i wśród starszych jest rozmaicie. Co parę powiatów grasuje banda rabusiów, morderców, złodziei. Wszędzie słychać wołanie o pomoc policji, sądu. W ostatni tylko piątek rozstrzelano 6 osób, z tego pięcioro, w tem i kobietę jedną, za mordy, i jednego oficera za kradzież. Z osób wojskowych ponad 10 000 siedziało lub siedzi w więzieniach za kradzież. A co jest przy kolejach po różnych urzędach?

Więc jest źle wszędzie. Wszędzie też wszyscy ludzie dobrzy, uczciwi wziąć się winni za rękę, aby uleczyć społeczeństwo, wytepić zło, lepiej wychować młode pokolenie.

Powiadali zawsze starzy: taniej jest budować szkoły, aniżeli kryminaly. Stan. Rymar.

Przesyłajcie prenumeratę za II. kwartał 1922 r.

Najtaniej kosztuje przesyłka pieniędzy przy pomocy czeków Pocztovej Kasy Oszczędności. Czyste чеки nabywać można w każdym Urzędzie Pocztowym po 3 Mk. za sztukę. Na czystym czeku napisać trzeba WYRAŹNIE Nr. naszego konta, t. j.

Nr. 141.557

U góry po prawej stronie można krótko zaznaczyć, na jaki CEL posyła się pieniądze (pren. fund. książka); kto pisze na drugiej stronie obszerniej, o co mu chodzi, musi przykleić znaczek pocztowy za 8 marek.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Do wiadomości członków Związku ludowo-narodowego.

Z dniem 20 kwietnia zmieniliśmy lokal Sekretarjatu Związku ludowo-narodowego. Z ul. Piłarskiej 1. 5 przeniesiliśmy Sekretarjat na ulicę Kopernika 1. 8 w Krakowie, tam, gdzie jest redakcja „Wieniec-Pszczółki”.

Lokal Sekretarjatu otwarty jest dla wszystkich tak, jak dotąd, od 9 rano do 2 w południe i od 6 do 8 wieczorem. W tych godzinach będą stale w Sekretarjacie.

Przypominam, że od 20 kwietnia adres nasz jest taki: Sekretariat Związku ludowo-narodowego, Kraków, ul. Kopernika L. 8, I. p.

Dr. Franciszek Kowalski, sekretarz.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Ostatniej soboty wylosowano Nr. 808.442.

MILJONÓWKA NA GIELDZIE warszawskiej szacowana jest już po 2.000 Mk. okazuje się więc, że ci, którzy ją kupili niedawno po 1.000 Mk. i dopomogli skarbowi państwa, mają możność wygrania miliona, a w razie koniecznej potrzeby mogą ją sprzedać po cenie dwa razy wyższej, niż nabyli. — Mówią, że cena milionówek pójdzie jeszcze w górę.

DANINA. Do dnia 15 kwietnia wpłacono do kas skarbowych w całej Polsce przeszło 36 miliardów marek, tytułem daniny.

PRZED USTĄPIENIEM MINISTRA WOJNY. Wobec tego, że minister skarbu p. Michalski nie zgodził się na projekt ministra wojny p. Sosnkowskiego w sprawie podwyższenia płac dla oficerów zagroził minister wojny ustąpieniem. Sprawa rozstrzygnie się w bieżącym tygodniu.

ZWOLNIENIE Z WOJSKA. Ministerstwo spraw wojskowych wydało rozporządzenie zwolnienia ze służby wojskowej rocznika 1899. Ścisłej daty zwolnienia nie podano, ponieważ zależy ona od rozmiarów przygotowań technicznych. Nie wskazano również, czy zwolnieni będą ci z tego rocznika, którzy niedawno wstąpili na służbę. O tem wszystkiem wydane będzie dodatkowe rozporządzenie.

PROJEKT NOWEJ USTAWY O GRZEBANIU ZMARŁYCH. Rada ministrów rozpatrywała w ubiegłym tygodniu projekt ustawy o grzebaniu zmarłych i zakładania cmentarzy. Projekt przewiduje zakładanie krematoriów to jest zakładów, w których by się paliło zmarłych. Jest to starożytny zwyczaj znany także i w Polsce z pogańskich czasów. Według ustawy obowiązek zakładania i utrzymywania cmentarzy albo krematoriów będą musiały gminy a nie państwo.

JAK RZĄD WALCZY Z BRAKIEM PRACY? Komitet Ekonomiczny Ministrów obradował nad sprawą bezrobocia. Minister robót publicznych przedłożył wykaz robót, zgłoszonych przez samorządy, a mających być rozpoczętymi natychmiast. Dotychczas samorządy zażądały 900 milionów marek kredytu na roboty. Na prowincji otrzyma pomoc Miejski Zakład Kredytowy w Krakowie, który przyczynił się bardzo do ożywienia ruchu budowlanego w Krakowie i Lwowie. Ministerjum spraw wojskowych zamierza przystąpić do remontu i przebudowy koszar w Warszawie, Modlinie i innych miastach. Minister pracy wyraził życzenie, by przy wszystkich tych robotach zatrudniano przede wszystkim bezrobotnych, zarejestrowanych przez państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy, nie zaś okolicznych włościan. Ponieważ prze-

wodniczący obradom Komitetu Ekonomicznego Ministrów, min. skarbu p. Michalski, wykazał zrozumienie ciężkiego położenia bezrobotnych i potrzeby przyścia im z pomocą — jest więc nadzieja, że w najbliższej przyszłości spora liczba bezrobotnych znajdzie zajęcie.

NADUŻYCIA W ODBUDOWIE. W ostatnich dniach wykryto w powiatowym biurze odbudowy w Samborze ogromne nadużycia, jakich dopuścił się rządowy komisarz miasteczka Felsztynu, kierownik magazynów odbudowy Jan Bortnik, milioner wojenny, powołujący się na pokrewieństwo z posłem Witosem. W nadużycia swoje wciągnął Bortnik 2 ukraińców z biura odbudowy, a mianowicie Józefa Jaca i Ferdynanda Tkaczowa. Trójka ta fałszowała asygnaty, wystawiała sfałszowane listy robotnicze i brała łapówki. Kiedy Bortnikowi grożono doniesieniem do władzy wyższej śmiał się i przechwalał, że mu się nie stanie, bo jest piastowcem i krewnym Witosa. Ostatecznie jednak sprawa się wykryła i Bortnika oraz jego obydwóch pomocników aresztowano. Ludność odetchnęła. Tak oto wykonuje się u nas odbudowę.

ILU JEST KSIĘŻY W POLSCE. W granicach dawnej Polski jest 10.718 księży, w tem zaś 1500 Litwinów i Niemców, czyli księży Polaków jest 9218 na 23 miliony 300.000 katolików, mieszkających na ziemiach polskich. W Niemczech jest katolików 24 miliony 115.032, a księży 24.548. W Polsce więc wypada 1 ksiądz na 2400 dusz, w Niemczech zaś 1 ksiądz na 1000 dusz. We Francji jest stosunkowo jeszcze więcej księży, bo 1 na 600 dusz. W Polsce więc najwięcej pracy mają kapłani, tem więcej, że parafje są u nas bardzo rozwickłe.

Zakonnicy. Podług danych urzędowych z roku 1912 było na całym świecie około 84.000 zakonników katolickich, a mianowicie: Franciszkanów 16.968, Jezuitów 16.294, Braci szkolnych 14.630, Kapucynów 10.056, Benedyktynów 6.457, Dominikanów 4.476, Redemptorystów 4.000, Afrykańskich Misjonarzy Lijonu 3.500, Lazarystów 3.000 itd. Zakonnicy ci mieli wówczas 1.663 kościołów i około 5.000 klasztorów i domów zakonnych.

POLSKA GŁÓWNYM ZBIORNIKIEM DOLARÓW. Wedle obliczeń urzędów amerykańskich, mających nadzór nad pieniężnym ruchem pocztowym, jak najmniej osiągniętych cyfr na podstawie kwitów podatku dochodowego, który każdy opuszczający cudzoziemiec musi złożyć, wywieziono w roku bieżącym 70.000.000 dolarów do Europy. Pozatem duże sumy wynoszą przesyłki pieniężne, wysyłane do rodzin i krewnych. Lwia część — jak zapewniają pisma amerykańskie — odchodzi do Polski, ze względu na największy ruch powrotny.

BIBLIOTEKA TEATRÓW WŁOŚCIAŃSKICH. Związek teatrów i chórów włościańskich we Lwowie wydał w swojej bibliotece dwa utwory dramatyczne „Kościeszko pod Raclawicami“ W. L. Anczyca z muzyką i ilustracjami (cena 600 Mk.) i „Ojcowizna“ komedja ludowa F. Dominika (cena 300 Mk.).

Obydwa dzieła, wydane bardzo starannie, stanowią cenny nabytek dla wszystkich teatrów ludowych.

Na zbliżający się obchód Konstytucji Trzeciego Maja polecić możemy „Kościuszkę pod Racławicami“ którego obraz 3-ci (Bartosz Głowacki) ze względu na łatwą inscenizację może być odegrany nawet przez małe teatry włościańskie.

Książki powyższe nabywać można w Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie (ulica Mickiewicza 26) oraz we wszystkich księgarniach.

ARESztOWANIE HERSZTA SZAJKI BANDYTÓW. Donoszą z Turki, że 7-miu zamaskowanych bandytów napadło na dom Iwana Dmytryszaka, gospodarza we wsi Hołosko. Po ubezwładnieniu domowników zrabowali Dmytryszakowi 6 miljonów marek polskich, 2.000 dolarów oraz kilkanaście sztuk biżuterji. Był to cały majątek Dmytryszaka, który niedawno powrócił z Ameryki. Na miejsce napadu przybyła natychmiast policja śledcza, która jeszcze tego dnia natrafiła na ślad bandytów i aresztowała herszta owej bandy, który po aresztowaniu w zamachu samobójczym pchnął się nożem, ciężko się raniąc.

CIEKAWA STATYSTYKA. Sama Łódź (miasto) posiada tylu żydów, co cała Francja. Lublin tyle co całe Włochy, Będzin 7 tyle co cała Danja, Częstochowa pięć razy co Szwecja, a Kalisz cztery razy tyle co Belgja.

NIEZWYKLI GOŚCIE WE LWOWIE. W drugiej połowie maja ma się odbyć we Lwowie zjazd związku miast polskich. Na zjazd ten zapowiedziała swe przybycie delegacja związku miast francuskich, liczącego 1716 miast. Burmistrzów francuskich przybędzie do Polski około dwustu. Po zjeździe lwowskim Francuzi zwiedzą Kraków, Warszawę i Poznań.

PRZED REWOLUCJĄ NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Członkowie Selbstschutzu, rekrutujący się przeważnie z akademików, dawnych oficerów i techników, powrócili wszyscy na Górny Śląsk, gdzie wszelkie organizacje wojskowe Niemcy trzymają w ostrym pogotowiu. Nocą ćwiczą się w lasach, a dniami urządzają zbiórki pod pretekstem gier sportowych.

KONFERENCJA W GENUI. Cały ubiegły tydzień stał pod znakiem obrad konferencji polityczno-ekonomicznych w Genui. Układ rosyjsko-niemiecki wywołał wzburzenie w koalicji, ostatecznie jednak skończyło się na tem, że Niemcy zostały wykluczone jedynie z obrad w komisji politycznej. Pewną jest tylko rzecz, że układ niemiecko-rosyjski jest szkodliwy dla Polski, małej koalicji i Francji. Poza tem toczą się ciągle spory z delegacją bolszewicką dotąd bez wyników. Wiadomości z pojedynczych komisji to znaczy finansowej, handlowej i t. d. dotychczas jest bardzo niewiele.

SZESĆ MILJONÓW INWALIDÓW. Według świeżo ogłoszonych, pierwszych danych statystycznych, zebranych przez międzynarodowe Biuro prasy, liczba ludzi okaleczonych mniej więcej ciężko podczas

ostatniej wojny, wynosi w 12 państwach, które uczestniczyły w tej wojnie, 5,911.000. Z liczby tej przypada na Francję 1,500.000 inwalidów, na Wielką Brytanię 1,170.000, na Włochy 570.000, Polskę 320 tysięcy, na Stany Zjednoczone 246.000, Czecho-Słowację 175.000, Serbję, Chorwację i Sławonię 154.000, Kanadę 88.000, Rumunję 84.000, Belgję 40.000 i wreszcie Niemcy 1,400.000.

JAK ZABEZPIECZYĆ SIĘ OD TYFUSU PLAMISTEGO? Doktor F. Mieczynski ogłosił w „Polskiej Gazecie Lekarskiej“ nadzwyczaj prosty i niekosztowny sposób, zabezpieczający człowieka od tyfusu plamistego.

Jak wiadomo, niebezpieczną i wielką zaraźliwą chorobę tę roznoszą wszelkiego rodzaju pasożyty, głównie wazy.

Otóż Dr. Mieczynski na podstawie kilkunastu obserwacji, czynionej w bardzo szerokiem gronie, zauważył, że wazy nie znoszą szarej maści i wystarczą, nosić na piersiach woreczek, napełniony odrobiną szarej maści, a jest człowiek zupełnie zabezpieczony od tych wstrętnych pasożytów, a tem samem i od choroby.

Zamiast noszenia stale woreczka można również nacierać ciało dwa razy tygodniowo maścią, jest to jednak więcej kłopotliwe i brudzi odzież, noszenie zaś woreczka nie sprawia absolutnie żadnych trudności.

Ponieważ prosty ten środek jest dostatecznie wypróbowany, sądzący, iż winien on znaleźć powszechne zastosowanie, co uchroni ludność, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, od tej ciężkiej choroby.

MILJARDY ŻYDOWSKIE. Od 1 września 1919 r. do 1 maja 1921 r. otrzymał żydowski komitet pomocy z zagranicy razem 224.605 przekazów pieniężnych. Otrzymał on: 8,474.966 dolarów, 12996 funtów szterlingów, 11.893 florenów holenderskich, 28.000 marek niemieckich i t. d. Zamieniając tylko dolary i funty szterlingów na polskie marki, otrzymamy sumę 34 miliardów marek, którą żydzi w Polsce otrzymali od żydów ze świata.

NOWY SPOSÓB ZWALCZANIA BOLSZEWIKÓW. Faszyści włoscy obecnie łapią działaczy i agitatorów komunistycznych i kają im pięć... rycynus flaszkami pod grozą brauningów i hykowców.

JAK ŻYDZI OPANOWALI ANGLJĘ, świadczy następujący opis: w roku 1921, a więc tylko w ostatnim roku został żyd Rufus Isaacs wielokrotnym Indji, żyd Herbert Samuel wysokim komisarzem w Palestynie, żyd Edwin Montagu ministrem Indji, Alfred Mond ministrem Zdrowia, 5 żydów zostało posłami, 4 członkami Izby lordów. Obaj sekretarze prezesa ministrów Lloyd'a Georga są żydami. Ale i w Anglii żydów już mają dosyć. W ostatnich dniach nagle wyrzucono żyda ministra Montagu, a kilka gazet angielskich gwałtownie zwalcza żydów. Wszędzie mają ich dość.

DWA NOWE STRASZNE WYNALEZKI WOJENNE. W Ameryce wybudowano w tajemnicy samolot-torpedę, który wszystkie fortyfikacje nadbrzeżne przemienia w przestarzałość. Torpedę tę, da-

lając sobą kierować, wypróbowano w zadziwiającym locie ponad Nowym Jorkiem. Wypuszczona z aeroplanu w Nowym Jorku, poruszana motorem pneumatycznym, a sterowana, zdaje się, falami elektrycznymi bez drutu, wzniosła się torpeda do wyznaczonej przedtem wysokości i dała kierować sobą przeciw wiatrowi.

NAJBOGATSZYM CZŁOWIEKIEM w Ameryce jest Henryk Ford, fabrykant samochodów. Liczą go na 250 milionów dolarów. Wszystkie marki polskie wartają dziś 62 miliony dolarów czyli Ford sam jeden ma cztery razy tyle pieniędzy, co wszyscy razem w Polsce.

NOWY WYNALEZEK. W Ameryce zrobiono nowy wynalazek: telefon (przysług do mówienia na odległość!) bez drutu. Pozwoli on porozumiewać się i słyszeć głos drugiego na odległość setek kilometrów, mimo, iż rozmawiający nie będą połączeni nawet drutem.

Wygląda to może nieprawdopodobnie. Ale przypomnijmy sobie, z jakim niedowierzaniem słuchaliśmy przed kilkunastu laty opowiadań o tem, że ludzie latają na aeroplanach w powietrzu jak ptaki. A dziś — stale kursuje aeroplan pomiędzy Paryżem a Warszawą, który przebywa tysiące kilometrów w powietrzu i nikt się nie dziwi.

OJCIEC 32-ga DZIECI. W Ameryce pewien muryz jest ojcem trzydziestu dwojga dzieci, z których 26 żyje. Najciekawszą rzeczą było, że ojciec nie był w stanie w końcu znaleźć dostatecznej ilości imion dla swych dzieci, gdy zaczęły uczęszczać do szkoły publicznej, wówczas nadano im imiona.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Jakób Drzymala, Jeżowe 20 Mk. — Ks. Adam Kaznowski, Borzęcin 200 Mk. — Tomasz Kocylowski, Sanok 70 Mk. — Antoni Kontek, Hussów 100 Mk. — Tomasz Keller, Wolica 100 Mk. — Inż. Ludwik Bardach, Lubaczów 1.000 Mk. — Józefa Rogalska, Lwów 70 Mk. — Jan Czekalski, Górka 100 Mk. — Jędrzej Słonka, Górka 100 Mk. — K. R., Górka 100 Mk. — Władysław Lewicki, Przemyśl 200 Mk. — Jan Ciemięga, Dębno 250 Mk. — Franciszek Hezner, Jaworzno 175 Mk. — Józef Skóbel, Łopuszna 20 Mk. — Franciszek Babiński, Sułkowice 100 Mk. — Józef Kasperkiewicz, Rymanów 50 Mk. — Zofia Kępa, Łakta Górna 20 Mk. — Feliks Jura, Kęty 1.000 Mk. — Tomasz Lipień, Limanowa 40 Mk. — Członkowie Komitetu Związku Ludowo-Narodowego, Jasło 3.000 Mk. — Antoni Rucki, Jaworzno 150 Mk. — Wojciech Sadlik, Biała 500 Mk. — Jan Chmura 500 Mk.

DLA JANTKA Z BUGAJA nadesłali: Wojciech Sadlik, Biała 100 Mk. — Antoni Krężel, Ujście Biskupie 100 Mk.

KONKURS ZWIĄZKU TEATRÓW I CHÓRÓW WŁOŚCIAŃSKICH WE LWOWIE.

Związek Teatrów i Chórów Włościańskich we Lwowie, od lat szeregu pracujących dla podniesienia kultury warstw najsłabszych, pragnąc gorąco przy-

czynić się do obudzenia twórczości w zakresie dramatycznej poezji ludowej; ogłasza dzięki poparciu Władz rządowych — konkurs na utwór dramatyczny, poważny lub wesoły, ewentualnie z muzyką i śpiewami. — Warunki następujące:

Pod względem osnowy pożądanym jest: aby treść utworu zaczerpnięta była z życia włościańskiego, lub małopolskiego — do czego tem może być zarówno chwila obecna, jak i nasza przeszłość dziejowa.

Pod względem wątku ideowego utwór winien ujawniać momenty duszy i kultury ludowej, przede wszystkim etycznie-dodatnie; rozwojowe, szczeropolskie, widoczne nawet w postaciach ujemnych. — Idea ma wypowiadać się w działaniu nie posługując się moralizowaniem ani wprost ani pośrednio stosowaniem. Pierwszeństwo przysługiwać będzie utworom o walorach istotnie dramatycznych, wyrażających się najlepiej nie w czytaniu, lecz w przedstawieniu scenicznym.

Pod względem rozmiaru pożądanym są utwory, mogące wypełnić cały wieczór — jednak nie jest to warunkiem koniecznym.

Na podstawie układu z Dyrekcją Miejsk. Teatrów we Lwowie — utwory nagrodzone na konkursie, wystawione będą w najbliższym sezonie teatralnym w jednym z lwowskich teatrów miejskich — oczywiście w porozumieniu i kontakcie z autorami sztuk nagrodzonych.

Rękopisy utworów; tylko czytelne, zaopatrzone godłem powtórzonym na kopertach zamkniętych, zawierających imię, nazwisko i adres autora, należy nadsyłać pod adresem Związku Teatrów i Chórów Włościańskich we Lwowie, ul. Mickiewicza L. 23 — w terminie do 31 października 1922 r.

Nagród naznacza się trzy: Pierwsza sto tysięcy Mk. — druga siedmdziesiąt pięć tysięcy Mk. — trzecia dwadzieścia pięć tysięcy Mk.

Utwory nie nagrodzone mogą być odznaczone. Związek zastrzega sobie prawo wydawania rzeczy nagrodzonych i odznaczonych (honorarium 15 procent ceny sprzedaży).

Sąd konkursowy stanowią: Dr. Juliusz Baliński, Jan Bartosiński, art. dram. Henryk Barwiński, Prof. Dr. Wilhelm Bruchnański, Dyr. teatrów, Ludwik Czarnowski art. dram., Franciszek Frączkowski, Józef Jedlicz, Edwin Jędrkiewicz, Dr. Eugeniusz Kucharski, Prof. Dr. Juliusz Kleiner, Czesław Krzyżanowski, Irena Mrozowicka, Adam Piątek.

We Lwowie, 30 marca 1922 r.

Za Związek Teatrów i Chórów Włościańskich:
Adam Piątek, Prof. Dr. Wilhelm Bruchnański.

JAKÓB KRZAK, urodzony w r. 1890 w Koconni pow. Żywiec, syn Wincentego i Marii z Baków, zgubił kartę zwolnienia wystawioną przez P.K.U. Wadowice. Kartę tę unieważnia się.

DO SPRZEDANIA amerykańska fisharmonja z jedenastoma registrami, silnym głosem, odpowiednia do kościoła. — Wiadomość: W. Banaś, wieś Ślężaki ad Chmielów pow. Tarnobrzeg.

Dachówki asbestowo-cementowa

„ETERNIT“

patent Ludwika Hatscheka, dostarcza ze składu po cenach ściśle fabrycznych, w dowolnych ilościach.

„PEWNOŚĆ“

Dom komisowo handlowy

KRAKÓW, ul. Długa L. 43.

**W powiecie hrubieszowskim
parceluje się 650 morgów
ziemi ornej i łąk pierwszo-
rzędnej jakości.**

**Wiadomości: Oddział Parcelacyjny Spół-
dzielni Związku Ziemiaków w Zamościu,
szosa Lubelska, dom Ronikiera.**

**Adwokat i obrońca
Dr. A. Rolan Owski
W KRAKOWIE.**

ul. Lubicz 26. Tel. Nr. 3150.

Mamy na Kujawach od Niemców na sprzedaż:

Hotel I-rzędny jeden polski w mieście z urządzeniem i restauracją bezkonkurencyjną; w lokalu kino, biuro pośrednictwa; obiekt posiada 40 ubikacji; pewny koncert; na restauracji roczny zysk 2 miliony Mp. Z powodu innego przedsięwzięcia zaraz do nabycia. Cena około 25 milionów Mp.

Gospodarstwo w mieście 105 morgów pszennej ziemi, zabudowania maszynowe, 5 koni, 10 sztuk bydła, 4 owce, 11 świń, drób, ogród owocowy 2 morgowy, wszelkie narzędzia rolnicze. Cena około 22 milj. Mp.

42 morgi ziemi pszennej, zabudowania dobre, 2 konie, 5 sztuk bydła, wszelkie narzędzia rolnicze. Cena 8 milionów Mp.

32 morgi dobrej żyznej ziemi, zabudowania dobre, 2 konie, 3 sztuki bydła. Cena 5 milionów Mp.

300 morgów pszennej ziemi, zabudowania dobre 2 km. od miasta, elektryczne światło, 10 koni, 28 sztuk bydła, wszelkie narzędzia rolnicze. Cena 86 milj. Mp.

Młyn motorowy w mieście przerabia około 160 ct. dziennie, budowany w roku 1918, 8 morgów roli mieszkanie o 5 pokojach. Cena 24 miliony Mp.

Prócz tego mamy wiele innych gospodarstw od 2 do 1120 morgów.

Poleca Biuro pośrednicze Mańkowski i Ożyński, Gniewkowo, Hotel Dworcowy ad Inowrocław.

Spółka z ograniczoną
odpowiedzialnością

**TOWARZYSTWO ROLNICO-KOLONIZACYJNE
W ZŁOCZOWIE.**

Spółka z ograniczoną
odpowiedzialnością

Na mocy upoważnienia Głównego Urzędu Ziemińskiego w Warszawie z dnia 15. kwietnia 1921 r. Nr- 858/pr.

**przeprowadza parcelację majątków ziemskich
na dogodnych warunkach.**

Ma do sprzedania ziemię pierwszej jakości w większych i mniejszych kompleksach w powiatach; Złoczowskim, Zborewskim, Brodzkim i okolicznych.

Adres: Złoczów, ulica Potockiego 10, naprzeciw poczty.

Do nabycia tylko w oryginalnych słoikach we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

**== WEDLE POLECEN LEKARSKICH ==
NA JIDEALNIEJSZYM ŚRODKIEM PRZECIW ATAKOM
podagrycznym, Ischias, reumatyzmowi mięśni, stawów,
nerwobólom, bólom krzyżów, migrenie, kłuciu w bokach,
porażeniom jest**

„SAPOMENTOL“ MATULI

Fabryka: EUG. MATULA, Sp. z ogr. odp. w Krakowie.

Żądać wyraźnie
„Sapomentol“ Matuli.
Ostrzega się przed
naśladowaniami.